



Redaktor:

X. Stanisław Ciałyński

w Poznaniu.

Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.

Bezpłatne dodatki:

„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dzieci”.

Adres do wszelkich przesyłek

„Przewodnik Katolicki”

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki” w ekspedycji i w agencjach miejscowych 420 mk., na pocztę, w agencjach zamiejscowych lub pod opaską 500 m. — Cena ogłoszeń 40 mk. za milimetr.

Nr. 40.

Poznań, dnia 1 października 1922 roku.

Rok XXVIII.

NAGANKA NA KSIĘŻY.

Od chwili, gdy Polska stała się państwem niepodległym, rozpętała się na ziemiach naszych naganka na księży, która w obecnym okresie przedwyborczym przybiera wprost ohydne formy. W pismach, odezwach, na wiecach pełno napaści na duchowieństwo. Nie ma dnia, aby nie szarpano przedstawicieli Kościoła katolickiego. Ksiądz, wołają, to wróg ludu, to zwolennik reakcji, zacofaniec i t. d. Człowiek uczciwy ze wstrętem odepchnie od siebie te nienawistne okrzyki i podle oszczerstwa wrogów Kościoła. Zważmy tylko.

Z jakich warstw społecznych pochodzą księża? Ze stanu bogatego, szlacheckiego na palcach by można policzyć. Duchowieństwo nasze rekrutuje się przede wszystkim z synów ludu uboższego. Do seminariów duchownych wstępuje przeważnie młodzież uboższa, synowie rzemieślników, urzędników, chłopów i robotników. Księża po parafjach to przeważnie synowie gospodarcy. Nawet wśród księży biskupów naszych jest gromadka synów włościańskich lub rzemieślniczych.

A przez to pochodzenie swoje księża są z ludem, wśród którego znajdują się ich rodziny, najmocniej związani. I oni mają być wrogami tego ludu, oni, którzy są kość z kości i krew z krwi tegoż ludu polskiego!

Zważmy dalej, że kapłan katolicki ma pielegnować w duszach ideał doskonałości chrześcijańskiej. Wiadomo każdemu, że pewien dobrobyt jest konieczny, ażeby człowiek mógł

wieść życie doskonalsze, cnotliwe. Bo kto w bardzo ciężkich żyć musi warunkach życiowych, ten łatwo ginie w trosce o byt; patrząc jedynie na zdobywanie chleba i utrzymanie swej rodziny, pochłonięty walką o byt, człowiek się materializuje i zatracza pamięć o Bogu i duszy swojej. Wiedział o tej prawdzie bezbożny Faraon i dlatego to, chcąc lud izraelski od Boga oderwać, rozkazał go obciążać robotami ponad siły.

„Żadną miarą, — taki wydał rozkaz, nie będziecie dawać plew ludowi do czynienia cegły, jako przedtem, ale sami niech idą, a niech zbierają słomę. A miarę cegieł, którą pierwszej czynili, włożycie na nie i nie umniejszycie, albowiem próżnują i dlatego wołają: „Idźmy a ofiarujmy Bogu naszemu. Niech będą uciśnieni robotami i niechaj je wypełnią, aby nie przestawałina słowach kłamliwych.” (1. księga Mojżesza 5.)

Każdy to widzi, że człowiek w krytycznym położeniu wstępuje łatwo na występny drogę oszukaństwa, kradzieży, nienawiści, zazdrości i t. d. I z tego względu, aby lud wiernie służył Bogu i walczył z pokusą, kapłan katolicki żyć musi w warstwie pracującej sprawiedliwej płacy, dobrobytu, prowadzenia ludzkiego życia a nie tylko za spokojenia głodu. I duchowieństwo katolickie — mamy na myśli ogół duchowieństwa katolickiego — stoi na straży dobra ludu polskiego i chętnie przykłada rękę, aby lud polski podnieść i podźwignąć nie tylko moralnie, lecz i materialnie.



Królowa Różańca świętego.

Mal. Murillo.

Boć zresztą, gdy ludowi zapewni się pewien dobrobyt, to i kapłanom i duszpasterzom, których większość w Polsce w ciężkich żyje warunkach, nie źle będzie. Doświadczenie uczy, że prędzej i chętniej lud pospieszy kapłanowi z pomocą, aniżeli rząd i moi tego świata.

A dlaczego, zapyta niejeden, duchowieństwo zwalcza stronnictwa skrajne, które chcą pracować dla dobra robotników?

Dlaczego? Oto kapłan z powołania swego jest obrońcą porządku moralnego, zasad moralnych i przy-

kazań Bożych. Własność prywatna, nienaruszalność i świętość rodziny, religijne wychowanie w szkole i t. d. to są zasady, na których opiera się pogląd chrześcijański na świat. Skoro stronnictwa polityczne podnoszą głos przeciw tym podstawowym prawdom albo je usunąć chcą z życia państwowego, wtedy kapłan milczeć nie może; musi wchodzić się do walki, bo chodzi o prawo Boże, o oparcie całego ustroju społecznego na chrześcijańskich podstawach. Kapłan stoi i stać musi z obowiązku na straży wiary i jej świętych zasad, na straży prawdziwego dobra narodu.

KOGO WYBIERAĆ?

„Przedemną leżą odezwy zachwalające „najlepsze“, programy, głoszące „najbawienniejsze“ reformy, piśmka polityczne rozsyłane za darmo, a ja bezradnie rozłożyłem ręce i nie wiem, co mam począć! Żyjemy tutaj, ja i moi sąsiedzi na odludziu, nikt do nas nie zajrzy i nie oświeci, a jeśli zjawi się kto, to z miasta po tańsze produkty, ale ostrożny, o polityce ani słowa nie pisnie. Niema więc kogo posłuchać, kogo się zapytać, ale wiemy, że każdy głos jest równy, każdy zaważy na szali, a że tą szalą jest przyszłość ojczyzny, a że chcemy jej dobra, więc prosimy pokornie poradzić nam, na kogo głosować?”

„Wyszedłem dopiero co z tłumnego zebrania. Czuje, że moje czoło rozpalone, jak kowadło ugina się pod uderzeniem młota — mowy grzmiącej jeszcze echem po sali. Jakiś nieznany osobnik, jak oprawca krajał na mównicy naszą własność wielką i małą na drobnutkie działki i rozdawał je w podarku tym, którzy go najhucniej oklaskiwali; nasze prawa polskie i historię między śmiecie rzucał, zalecając czytać dzieje Rosji rewolucyjnej i przejinować ustawy od wściekłych mądrych komisarzy ludowych z bolszewji, uczeńszych od rabinów; panów zaś (nieobecnych), jak obcęgami szarpał za „wstecznicstwo“, za to, że każą pracować innym, że mają tyle... marek. Czuje, że mam tę mowę oszłomioną. Nie chce się poddać wrażeniu, bo rozumiem, że my wszyscy jak jesteście ponosimy winy w tem, że w kraju źle się dzieje. Ale słuchając raz po raz płomiennych mów przeciw „reakcji“, sam nie wiem, czy się w płomień nie zamienię i nie będę krzyczał na ulicy: precz ze wstecznikami! i czy nie będę powtarzał słów cudzoziemskich, których przyznam się, że nie rozumiem. A przecież jestem obywatelem kraju i poważnie chcę traktować swój obowiązek wyborczy, nie zaś jako jedną więcej hecę na panów i księży. Niechże mi więc Sz. Panowie poradzą, na kogo mam głos swój oddać.”

Takie listy i więcej jeszcze podobnej treści otrzymujemy z różnych okolic kraju. Otóż dobrze się składa, że obywatele zawczasu zastanawiają się nad tą niesłychanie ważną sprawą: na kogo rzucić głosy, komu torować drogę do izby poselskiej i senatorskiej, a dalej aż po ster rządów.

Nie wtykam nikomu kartek z numerami, ale mamy prawo udzielić tych ogólnych wskazówek, które leżą w zakresie naszym, jako redakcji pisma katolickiego i polskiego.

Szanowni Czytelnicy! Poradnikiem podczas wyborów musi być przede wszystkim wasze własne sumienie. Gdybyśmy nakłonili ucha na szept tego kontrolera myśli ludzkich i najsłabszych pobudek, to usłyszeliśmyby wyraźne jego słowa: **jesteście katolikami**. Tak Polakowi mówi sumienie. Cóż z tego

wyżywa? Oto konieczny obowiązek popierania tych kandydatów, którzy jako katolicy stanąć chcą w sejmie w roli przedstawicieli narodowych, jako katolicy strzec będą, by się nie wkradły do naszych ustaw owe zatrute kwiaty — śluby bez Boga i rozwody, owe wygnię od jądra owoce — wywłaszczenie ogólne, gwałtowne i bezpłatne, czy jaka inna grabież własności Polaków na uciechę handlarzy i paserów żydowskich, owa żmija jadująca w postaci walk klasowych. A właśnie są ludzie, którzy głosząc się „postępowcami“, to pragną wprowadzić na zgubę rodzin polskich, na upadek gospodarstwa narodowego, na wyniszczenie miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej. Zgoda na postęp, ale niechaj go oświeca pochodnia sumienia katolickiego, a nie pochodnia rozpusty, kradzieży, nienawiści.

Wybierajcie więc posłów o przekonaniach katolickich!

Zajdą w sejmie rozmaite drobne lub powszednie kwestje, gdzie poseł będzie miał z dwóch dróg jak postąpić do wyboru: jedną uczciwą albo przemieszczoną. A nie chodzi tylko o tę „kieszonkową“ uczciwość, o to, aby nie wejść z kimś w umowę podstępna na jego szkodę, czy na korzyść partji, a ze stratą skarbu państwa, ale także i głównie chodzi o uczciwość w słuchaniu swego sumienia, w dotrzymywaniu obietnic czynionych tysiącom wyborców, o tę uczciwość, która przez spokój, pracę i zgodę zapewnić chce dobrobyt wszystkim, a siłę — państwu. Nie szukajmy uczciwości gdzieś u obcych — w Szwecji, Finlandji, Norwegji, gdzie ludzie nie kradną, nie oszukują ani zabijają, ona jest i w naszym kraju, i wśród naszych współbraci, i w naszych stronnictwach polskich, a poznać ją już łatwo po spokojnej wymowie, po rozsądku, po jasnym postawieniu sprawy; to można zrobić, a tamto jest niewykonalne. Gdzie umiarkowanie w obietnicach, tam będzie uczciwość w czynach, gdzie rozważa w słowach, tam nie popełni się błędu w działaniu. Ale gdzie piana, jak u szaleńców wyżywa na usta w każdym przemówieniu, a oczy jak u smoka na wierzchu wychodzą w zaciekleści partyjnej, gdzie przed wami jak przed podróżnymi w pustyniach afrykańskich stawiane są mamiidla: uroczyste lasy, łąki, niwy, pałace, tam wkładnie się łatwo nieuczciwość tumanić i chęć wyzysku dobrej naszej wiary, a nawet drwiny z naszych praw politycznych.

Wybierajcie więc ludzi bez względu nie w każdym calu uczciwych.

Zastanówmy się, że Polska, to kraj, w którym krzyżują się i wklajają interesy miejskie i wiejskie, a zwalczają interesy kilku narodowości; kraj, który wymaga do podniesienia i rozkwitu ludzi rozumnych w całym znaczeniu tego słowa. I przyznacie, że niebyłoby jakiego potrzeba rozumu, by np. uzdrowić nasz

chory skarb wlecznie pusty, a bezustannie, codzień niemal ratowany... nowym miliardem coraz mniej wartych papierowych marek, albo weźmy nowy zbiór wszystkich praw jeden na całą Polskę, który sejm przyszedł będzie musiał przeczytać, poprawić i przyjąć. Któż jednak w Sejmie wygodzi krajowi? Kto wygodzi państwu? Oto człowiek rozumny, znający się i na gospodarstwie narodowym i na finansach, i na prawie, i na polityce zagranicznej. Sadzać nieuków na krzesłach poselskich lub co gorzej na senatorskich, to tak jak w tej grze w obmawianego, żeby się z nich śmiać chyba. Ale sejm — to nie sala zabaw, to nie teatr, to kuźnia nowych praw i nowego życia.

Wybierajcie więc ludzi naprawdę rozumnych i inteligentnych.

Dobry katolik w Sejmie nie sprowadzi nie-szczęścia na rodzinę polską, na którą czyhała „postępowcy“, masoni, żydzi, bezbożnicy; uczciwy człowiek poseł nie zdradzi wyborców, nie nadużyje ich zaufania, ale spełni co przyrzekł, a nie przyrzeknie rzeczy niemożliwych, rozumny obywatel przedstawiciel narodu doradzi, co z pożytkiem ma być zrobione dla kraju. Stronnictwa, które takich ludzi mają w swoim łonie, te stronnictwa przeto godzi się poprzeć, tym oddać losy kraju na najbliższą przyszłość.

ORZECZENIE BOSKIE.

Prawdy i orzeczenia, potrzebne nam do szczęścia tak doczesnego jak i wiecznego, objawił nam Bóg bądź wprost, bądź też przez wybrane sługi swoje. Wprost przemawiał Bóg do pierwszych rodziców i innych wybrańców Starego i Nowego Zakonu. Przemawiał także Bóg wcielony, Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, nauczając Boskimi swymi ustami rzesze Go słuchające. Natomiast nie wprost, lecz pośrednio, przemawiał Bóg przez Patriarchów, Proroków i Apostołów św. Zwykłym narzędziem nauczania i objawiania myśli jest u ludzi mowa czyli żywe słowo. Tego też narzędzia używał w pierwszym rządzie Bóg i natchnieni słudzy Jego. Wiemy, że Pan Jezus sam nie napisał, tylko ustnie głosił nauki swoje. Tak samo do Apostołów i uczniów swoich nie powiedział: „Pisście, coście ode Mnie słyszeli“, ale „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“. Stąd też i Apostołowie w pierwszym rzędzie ustnie opowiadali naukę Chrystusową i żywym słowem roznosili ją po świecie. Dopiero z czasem i przy nadarzającej się sposobności różne prawdy spisywali — różne, lecz nie wszystkie. I dlatego dwa mamy źródła objawionych prawd Bożych: ustne nauczanie czyli Tradycję, i prawdy spisane czyli Pismo św. Protestanci nie uznają Tradycji, lecz tylko Pismo św. A przecież bez Tradycji nie wiedzielibyśmy nawet, które księgi należą do Pisma św., bo o tem ono samo nigdzie nie wspomina. Dowiadujemy się o tem dopiero z ustnego podania czyli z Tradycji. Dziś chodzi nam tylko o jedną objawioną prawdę, o jedno Boskie orzeczenie, zawarte tak w Piśmie św., jak i w Tradycji, to jest o nierozzerwalność małżeńską.

W Piśmie św. naprzód czytamy, że Faryzeusze zadali raz P. Jezusowi pytanie, czy godzi się mężowi żonę opuścić dla jakiegokolwiek przyczyny? To znaczy innemi słowy: Czy wolno jest mężowi rozwieść się z swą żoną dla pewnych przyczyn i zawrzeć nowe małżeństwo? A Pan Jezus cóż na to? Zapytał Faryzeuszów: „Nie czytaliście (w Piśmie św.), że Bóg, który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył, i że Adam po stworzeniu swej małżonki powiedział, że opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednym ciele?“ I zaraz dodał Zbawiciel: „A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“. A na to zapytali Faryzeusze Chrystusa Pana: „Dlaczego tedy Mojżesz pozwolił dawać żonie list rozwodny i ją opuścić?“ A Pan Jezus odpowiedział: „Mojżesz dla twardości serc waszych dopuścił wam opuszczać żony wasze. Ale od początku tak nie było“. (Mat. 19, 3—8; Mar. 10, 2—9). A nieco

później, kiedy Chrystus Pan był sam z uczniami swymi w pewnym domu i ci znowu Go o to pytali, odpowiedział im, nie robiąc żadnego wyjątku: „Ktobykolwiek opuścił żonę swą a pojąłby inną, cudzołóstwa się dopuszcza względem niej. A jeśli żona opuściła męża swego, a szłaby za drugiego, cudzołoży“ (Mar. 10, 10—12). Czy słowa powyższe Zbawiciela Boskiego potrzebują jeszcze tłumaczenia? Czy nie są jeszcze dość jasne i wyraźne? Czy Chrystus Pan nie przywraca przez nie małżeństwa do tego stanu, w jakim je Bóg ustanowił na początku? Czy nie odwołuje stanowczo przywileju dawania listu rozwodowego, przyznanego Żydom przez Mojżesza jedynie dla zatwardziałości ich serca, i czy nie zakazuje wyraźnie, że co Bóg złączył, człowiek nie ma rozłączać?

Bo o cóż to pytali Faryzeusze Zbawiciela? O to, czy wolno opuścić żonę z jakiegokolwiek przyczyny? Pan Jezus odrzekł, że Bóg stworzył od początku mężczyznę i niewiastę, aby się łączyli i byli dwoje w jednym ciele, a co Bóg tak połączył, człowiek ma nie rozłączać. A gdy Faryzeusze zarzucili, że Mojżesz jednak pozwalał na rozwód z pewnych przyczyn, oświadczył Zbawiciel, że uczynił to tylko dla zatwardziałości serca Żydów, ale od początku tak nie było. I dlatego każdy, kto odtąd z jakiegokolwiek powodu się rozwodzi i nowe małżeństwo zawiera, dopuszcza się cudzołóstwa. Tak też tylko, a nie inaczej, rozumieli słowa Chrystusowe Apostołowie, co wynika z ich zdziwienia: „Jeśli tak jest sprawa człowieka ze żoną, — powiedzieli, — niepożytecznie jest się żenić“.

W pierwszym liście św. Pawła do Koryntjan, rozdział 7, wiersz 10 i 11 czytamy: „A tym, którzy są w małżeństwie, rozkazuje nie ja, ale Pan, iżby żona od męża nie odchodziła. A jeśli odeszła, żeby trwała bez męża albo się z nim połączyła. A mąż żony niech nie opuszcza“. Taki rozkaz wziął św. Paweł od Pana, to jest od Chrystusa. Nie inaczej uczy tenże św. Paweł w liście do Rzymian, rozdz. 7, wiersz 2—3, gdzie mówi, że niewiasta, póki mąż jej żyje, nie może z innym się łączyć, bo cudzołóstwem by się przez to stała. Dopiero przez śmierć męża staje się wolną i za innego wyjść może.

Te samą naukę, co Pismo św., głosi także Tradycja. Nietylko Ojcowie łacińscy, ale i greccy od najpierwszych czasów, również i cały Kościół św. zawsze uczyli, że żadna inna przyczyna, jak tylko śmierć jednego z małżonków może węzeł małżeński raz ważnie zawarty i dokonany rozzerwać. A więc nie ma i nie będzie rozwodów w Kościele Chrystusowym.

J. K.

ZDROWAŚ MARJO!

Miesiąc październik jest poświęcony osobliwszej czci Najśw. Marji Panny przez Różaniec. Jako podziękę za zwycięstwo chrześcijan nad Turkami pod Lepanto r. 1571 ustanowił Pius V uroczystość Matki Boskiej Różańcowej na dzień 7 października; obchodzi się ta uroczystość dla ludu w pierwszą niedzielę październikową. Leon XIII, który polecił włączyć do litanji loretańskiej wezwanie o Królowej Różańca św., oznaczył październik jako miesiąc, w którym przez Różaniec ma się wielbić w nabożeństwach kościelnych Bogarodzicę.

Wiemy, czym jest Różaniec, jak się odprawia; wiemy, że chociaż przez św. Dominika nie został zaprowadzony, to przynajmniej rozszerzony; wiemy też, że składa się ta modlitwa z 150 Pozdrowień Anielskich na wzór 150 psalmów Dawidowych; że jest więc jakoby psalterzem powszechnym na cześć Matki Bożej. Nie każdy jednak zdaje sobie sprawę z tego, że dzisiejsze Zdrowaś Marjo ma swoje dzieje, że nie odrazu ustaliła się dzisiaj używana forma tejże modlitwy.

* * *

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że modlitwa nasza składa się z dwóch części; pierwsza część, kończąca się dzisiaj imieniem Jezus, jest złożona z wyrazów biblijnych, druga część z wyrazów, jakie stworzyła pobożność wiernych w rozwoju czasów pobiblijnych.

Staropolskie Zdrowaś czyli Bądź pozdrowiona jest przekładem wyrazu, jakiego użył wedle Pisma św. archanioł Gabriel, gdy z woli Bożej zwiastował Najśw. Marji Pannie, że wybrana została na ziemską matkę Syna Bożego. Było to w Nazaret, mieścinie galilejskiej, kiedy ukazał się w izdebce Najśw. Marji Panny posłaniec anielski, aby powitać Przczystą Dziewicę. Imię tej Dziewicy niepokalanej weszło jako pierwsze uzupełnienie do Pozdrowienia Anielskiego, bo posłaniec niebieski go przy powitaniu wedle Pisma św. użył.

Nie mniej wyrazami Gabriela są dalsze słowa: łaski pełna, któremi określił nie tak może pełnię łaski w Najśw. Pannie przez Niepokalane Poczęcie, jak powołanie Jej do godności Macierzyństwa Bożego. Macierzyństwo to bowiem jest podstawą i osi wszystkich łask i przywilejów Najśw. Panny, także Niepokalanego

Poczęcia, które znowu pociągało za sobą wolność od wszelakiego grzechu, a uwieńczone zostało cudem Wniebowzięcia. Pełnią łaski jaśniała i jaśnieć miała Najśw. Panna, ponieważ Pan był z Nią, darzył Ją swym upodobaniem, a stwierdził to upodobanie przez to, że służebnicę swą wybrał na ziemską matkę Syna swego Przedwiecznego. Wyrazy więc modlitwy: Pan z Tobą należą jeszcze do istoty powitania zwiastującego, jakiego użył w domu nazaretańskim archanioł Gabriel.

Zdaje się, że dalsze słowa modlitwy przenoszą już nas na inne miejsce, bo do siedziby św. Elżbiety i kapłana Zachariasza. Wiemy bowiem z Pisma św., że Najśw. Panna na wiadomość o bliskim macierzyństwie św. Elżbiety popieszyła nawiedzić swą bliską krewną; podjęła dość uciążliwą drogę przez góry Efraim i Juda, aby po trzydniowej drodze pod drzewo stanąć w Ain Karisz, milę na zachód od Jerozolimy; tam wedle tradycji starodawnej było miejsce, gdzie z świętej Elżbiety narodził się św. Jan Chrzciciel, poprzednik Zbawiciela. Wtedy to pod wpływem Ducha św. poznała św. Elżbieta, że przybyła do niej przyszła

matka Zbawiciela, a dała wyraz swemu radosnemu zdumieniu w odpowiedzi na powitanie słowami: Błogosławionaś Ty między niewiastami t. z. Tyś jedyna, która wśród niewiast zwać się możesz błogosławioną, boś sama dostąpiła najdosłowniejszej i największej łaski. Są to więc słowa św. Elżbiety, chociaż wedle niejednych miał ich użyć także już archanioł Gabriel w Nazaret; wynikałoby więc, że wyrazy te Najśw. Panna dwukrotnie usłyszała, a tem samem stwierdzałyby dowodnie doniosłość zawartej w nich treści.

W każdym razie wyłącznie już słowami św. Elżbiety wypowiedzianymi do Najśw. Marji Panny przy Nawiedzeniu w Ain Karisz są wyrazy: i błogosławion owoc żywota twojego, bo przecież święta Istota, która porodzić miała Przczystą Dziewicę, była Synem Bożym.

Słowa archaniola jako rodzaj modlitewki pojawiają się w szóstym wieku; niebawem wchodzą i do liturgii kościelnej, bo służą jako offeratorium na niedzielę czwartą adwentu w sakramentarzu noszącym nazwę apieży Grzegorza I († 604). Rozwinięcie słów archaniola przez uzupełniające słowa św. Elżbiety na-



Bądź pozdrowiona!

Mal. Bouts.



Św. Dominik odbiera Różaniec.

suwało się poniekąd same z siebie, mianowicie, jeśli słowa Gabriela częściowo powtórzyły się w jej ustach. Najdawniejszym śladem takiego właśnie rozwinięcia są pisma św. Bernarda († 1153), chociaż jeszcze po nim uzupełnienia rozmaite inne były się pojawiały, zwłaszcza od czasu, kiedy do słów św. Elżbiety dołączyło się jako zakończenie imię Jezus.

Znamy już to zakończenie w 13 wieku, ale ustaliło się dopiero od 15 wieku, kiedy św. Bernardyn seneński († 1444) zaczął szerzyć i głosić część do Imienia Jezus. Napotykał wprawdzie na rozmaite trudności i przeszkody — utrwalił pamięć swą jednak przez to, że włączono imię Jezus do Pozdrowienia Anielskiego jako zakończenie; przyczyniły się niewątpliwie do tego i odpusty, jakie można było uzyskać za samo wymówienie tego Najświętszego Imienia.

W tej więc pierwotnej formie czyli właściwie w pierwszej części swej Pozdrowienie Anielskie zostało obok Ojciec nasz i Składu apostołskiemu modlitwą katechizmową, a także modlitwą codzienną wiernych. Rozwój praktyki różańcowej od czasów św. Dominika stworzył z Pozdrowienia anielskiego modlitwę, która przeszła w krew i kości prawdziwych sług Marii.

Skądże się wzięła dzisiaj druga część Pozdrowienia, która zawiera błaganie serdeczne do Matki Bożej o opiekę nad nami grzesznymi, mianowicie w chwili śmierci? Prośby o modlitwę za nami, a w szczególności za nami grzesznymi pojawiają się jako uzupełnienia już w 13 wieku. Rozumiemy ich powstanie dobrze, bo każda modlitwa zawiera prośbę tej lub innej treści. Co do układu wyrazów samych, to niewątpliwie spostrzegać się pozwalają wpływy litanii loretańskiej, bo wezwanie Święta Marjo jako i wezwanie Matko Boża są żywcem przejęte ze znanej nam litanii na cześć Matki Bożej. Litanja ta łączy się z tradycją o przeniesieniu domku



Po bitwie pod Lepanto.
Jeńcy tureccy w Wenecji.

Mal. Delleani.



Rzeźba Wita Stwosza.

Różaniec (Pozdrowienie Anielskie).

Stwosz ukończył dzieło to w r. 1518. Różaniec z pozdrowieniem jest cały wyrzeźbiony z drzewa. Wieniec róż otacza dwie figury wyobrażające Najśw. Marię i Anioła zwiastującego. Na wieńcu różańcem umocowanych jest siedm medalionów, wyobrażających siedm pociech N. P. Marii. U góry, Bóg Ojciec błogosławiący. Rzeźba znajduje się w kościele św. Wawrzyńca w Norymberdze.

nazaretańskiego, w którym dokonało się Zwiastowanie, do włoskiego Loreto przy końcu 13 wieku. Tam też powoli zaczęła się rozwijać i dotąd jeszcze ciągle się rozwija, bo nie ma po prostu dosyć określeń, aby uczcić należycie Przeczystą Dziewicę, która nam dała Odkupiciela świata. Tym więc sposobem i druga część, chociaż nie biblijna, nawet co do wyrazów wedle tradycji pobożnej łączy się z tajemnicą nazaretańską.

Na litanijskie wezwanie wskazują także i dalsze wyrazy: módl się za nami; wyraz: grzesznymi jest odgłosem starochrześcijańskiej litanii do Wszystkich Świętych, dodany pod wpływem coraz to jaśniejszej prawdy o Niepokalanym Poczęciu; chyba dobitniej nie uczymy Przeczystej Dziewicy, jak prośbą, aby nad nami grzesznymi roztoczyła opiekę, kiedy sama jest bez zmyzy grzechowej.

Jeśli wreszcie modlitwę tę kończymy prośbą o wstawiennictwo nie tylko za życia, ale także w godzinie śmierci, to widzicie nam wolno wpływ prawdy o Wniebowzięciu Najśw. Marii Panny. W dawniejszych czasach nie dość jeszcze się ukształtowała cześć św. Józefa jako patrona dobrej śmierci. Wierni zwracali się o łaskę wytrwałości aż do śmierci i w chwili śmierci do Matki Bożej, która pomimo śmierci z duszą i ciałem do nieba wzięta została, a więc przez cud Wniebowzięcia uprzedziła te zmiłowania Boże, jakie i nam kiedyś mają przypadnąć w udziale.

Całą treścią druga część Pozdrowienia Anielskiego jest jakoby wpływem osobliwej czci Najśw. Marii Panny, którą szerzyli przedewszystkiem karmelici. Zakon ich założony r. 1156, a potwierdzony r. 1226 oraz 1247 właśnie dla czci Bogarodzicy we wszystkich szerzyć się zaczął krajach. Noszenie szkaplerza karmelitańskiego, który początek swój bierze od Szymona Stocka († 1265) miało przy pełnieniu innych zobowiązań zapewniać śmierć w stanie łaski, bo bez grzechu śmiertelnego; miało

też zapewnić wybawienie z mak czyścowych w najbliższą po śmierci sobotę. Innemi słowy Najświętsza Marię Pannę czczono i wielbiono jako patronkę dobrej śmierci a właśnie w drugiej części Pozdrowienia Anielskiego cześć ta jeszcze żywy znalazła odźwięk.

Najdawniejsze dowody na Pozdrowienie Anielskie w całej dzisiejszej już formie sięgają 14 wieku; pomimo to nie można twierdzić, aby wszędzie w tej formie już od tego czasu jej używano. Przyczyniła się do ustalenia dzisiejszej formy pośrednio reformacja, która nie chciała uznać Pozdrowienia Anielskiego za właściwą modlitwę. Wierni zaś już dla przeciwieństwa do nowatorów tem chętniej gładzili się do naszej modlitwy. A już urzędowo została niejako zatwierdzona, kiedy papież Pius V r. 1568 włączył ją w dzisiejszej formie do brewiarzowych godzin kapłańskich. Wszelkie inne, późniejsze zabiegi i starania, aby rozszerzyć Pozdrowienie Anielskie przez dodatki, nie doprowadziły do żadnego wyniku.

X. W. H.

Bitwa pod Lepanto.

Selim II, objawszy tron sultanski po śmierci ojca w r. 1566, postanowił podbić Włochy i zdobyć Rzym, stolicę chrześcijaństwa.

Mógł o tem marzyć, bo siły morskie chrześcijan były małe i szczupłe, mimo iż w maju 1571 r. został podpisany traktat przymierza między państwami chrześcijańskimi i ogłoszony w kościele św. Marka w Wenecji.

Król hiszpański Filip II zobowiązał się wziąć na siebie połowę kosztów wojny z niewiernymi, trzy czwarte drugiej połowy miała ponieść Wenecja resztę zaś papież. Połączone floty chrześcijańskich państw postanowiły uderzyć na Turków, krążących nad brzegami Grecji.

Dnia 7 października, dnia, w którym z polecenia Piusa V we Włoszech odbywały się nabożeństwa różańcowe o zwycięstwo nad niewiernymi, stoczono walną bitwę, jedną z najstraszniejszych, jakie kiedykolwiek odbyły się na morzu, ponieważ na wszystkich prawie okrętach przywartych do siebie bokami, walka wrzała ręczna.

Zdobyto okręt admirałski turecki, dziewięćdziesiąt galer nieprzyjacielskich spalono. 130 wpadło w moc chrześcijan. Najpiękniejszą atoli zdobyczą walki było 15000 chrześcijan, z ciężkimi oswobodzonych niewoli.

Triumf chrześcijaństwa był wspaniały.

Obrazek na stronie piątej przedstawia pamiętną chwilę, w której admirał wenecki Sebastian Veniero przedstawia rządcom Wenecji przedniejszych jeńców, ujętych w bitwie pod Lepanto. Twórcą obrazu jest Wawrzyniec Delleani, malarz z Turynu.

Rzecz dzieje się w dziedzińcu pałacu dożów. U wejścia na schody widać dożę Mocenigo i Veniera, a wkoło nich ugrupowany jest cały świat weneckiej republiki; u stóp ich korzą się jeńcy tureccy.

WISŁAWA.

DLA CIEBIE, POLSKO!

POWIEŚĆ Z WALK POLSKO-UKRAIŃSKICH.

(Ciąg dalszy.)

Scienny zegar wygłosił czwartą. Spokojna zazwyczaj Krzysia zaczynała okazywać zdenerwowanie.

Świt Wielkanocnej Niedzieli rozjaśniał już niebo.

Wtem znów zagrały armaty. Zastąpiły one we Lwowie hejnał rezurekcyjnych dzwonów w pierwszym roku wyzwolonej Polski.

Poszczególne zrazu strzały przeszły wkrótce w ogień huraganowy.

— Boże! Znowu... — jęknęły starsze panie.

— Grzmi jeszcze bardziej niż wtedy... w śród popielcowa... — zadygotał Zbych.

A Krzysia rzuciła gorączkowo:

— Ofenzywa polska!!

— Spieszmy do lochów! — poddała pani Lewińska, lecz Zbyszek sprzeciwił się dumnie:

— Nie kryłem się dotąd w piwnicy, nie pójde i dzisiaj, gdy nasi krwawią się w noc Zmartwychwstania!

Armaty huczały, odbijając się ponuro przeciągłym echem o mury kamienic. Wreszcie spełniwszy swoje zadanie — umilkły.

Rozległ się w zamian turkot maszynek, jak gdyby odbywały się niedaleko wyścigi pędzących w cwał wozów. Potem salwy ręcznej broni...

— Piechota rusza do ataku! — krzyknęła Krzysia i złożywszy ręce błagalnie, dodała:

— Matuś... obowiązek wzywa mnie na Technkę!

Wybiegła, nie wstrzymywana przez nikogo.

Nad głową dziewczęcia latały z piskiem, śmierć niosąc walczącym, precudne lśniące ptaszki: różowe, zielone, błękitne. A słońce wschodziło szkarłatne, jak krew...

Przycichał zwołna ogień karabinowy. Równocześnie zapalał się szpital Politechniki nowymi bohaterami.

Zmęczoną biegiem Krzysię powitano wieścią radosną:

— Zwycięstwo! Linja nieprzyjacielska na południowo-wschodnim odcinku przełamana!

Błogiej nowinie wtórowały wynurzenia rannych żołnierzy:

— Ból niczem... ale dostali! daliśmy karaimom szkołę za wszystko¹⁾.

— Za mord złoczowski!

— Za piekło w Kossaczowie...

— Za mordowane na bruku lwowskim dzieci!

Po wyjściu Krzysi z domu, czyjaś ręka szarpnęła dzwonkiem tak gwałtownie, że pozostałe kobiety bały się wpuścić przybysza.

Wtem rozległ się w sieniach krzyk nerwowy:

— Otwórzcież, na Boga!

— Ojculek! — zawołał Zbych i w jednej chwili dopadł drzwi.

Na progu stali obaj szwagrowie. Pan Świrski, nie mogąc mówić ze wzruszenia, przycisnął do piersi płaczącą żonę i dziecko.

Pan Lewiński zaś uczucia swoje pokrył żartem:

— Z wielkiej chmury bywa zwykle mały deszcz!

Tak i nasza niewysłowiona trwoga spłynęła oto — łzami.

¹⁾ Wyrokiem sądów doraźnych w Złoczowie, zamordowano 17 niewinnych Polaków.

Po chwili dorzucił:

— Spieszmy teraz do Kościoła podziękować Bogu, a zarazem wziąć udział w entuzjazmie miasta.

Na ulicy stanęli wszyscy olśnieni: czyżby pod laseczką wróżki czarodziejskiej odmienił się wygląd Lwowa?

Zamiast wycia i łoskotu granatów różkołysały się dzwony wesolym, świątecznym zespołem; z okolicznych bram wybiegają gromadnie wystrojeni, szczęściem promienni mieszkańcy domów i łączą się z ciżbą narodu, co z śpiewnym triumfem rwie w słońcu naprzód i naprzód.

— Wesołego Alleluja! — pozdrawiają się w okół znajomi. Zaś wszyscy bez wyjątku swoi czy obcy, — podają sobie z ust do ust:

— Ukraińcy w pełnym odwrocie!

Lwów błogosławić będzie w wieki cudną Wielkanoc 1919 roku.

XII.

Główny ołtarz w Bazylice lwowskiej osłonięty, kirem i w nawie kościelnej czernieje na ławach dwadzieścia trumien...

Śpią tam snem nieprzespanym rodacy z niw poznańskich lub gnieźnieńskich, którzy legli na polu chwały w ofensywie wielkanocnej.

W blasku świec, płonących na ołtarzu, bieleją wyraziście krzyżyki, zdobiące wieka trumienne.

Kościół zalany pobożnemi i panuje w nim tłok i ścisk. Wzdłuż całej drogi, aż do miejsca wiecznego spoczynku stanęła zbitym szpalerem ludność Lwowa, pragnąca oddać hołd pośmiertny bohaterom.

Na wszystkich twarzach maluje się smutek serdeczny. I niebo, biorąc snąc udział w powszechnej żałobie — osunęło się melancholją szarych, deszczem roszących obłoków.

Skończyły się egzekwie. Z podwoi Katedry wysuwać się zaczęli szeregiem żołnierze, dźwigając na barkach trumny kolegów: jedną, drugą, dziewiątą... jeszcze i jeszcze! Wita je orkiestra strzelców lwowskich marszem żałobnym Szopena.

Zbiorowe pogrzeby bohaterów to przecież widok codzienny teraz na ulicach Lwowa; i dzisiejszy jednak zmienił się w wstrząsającą rozmiarami pochodu manifestację.

Na czele jada ulani i za grającą orkiestrą, kroczą oddziały pułku lwowskiego. Wśród śnieżno-białych szat niezliczonego kleru, odcinają się fiolety książąt Kościoła.

Sunie już rydwan żałobny pierwszy, drugi... za piątym — szereg furgonów, wiozących kilka trumien odrazu.

Nie oddają poległym ostatniej posługi osierocone rodziny... zastąpiły je grupy kolegów i rodaków, towarzyszące każdemu z wozów.

A kościoły lwowskie błogosławią ich pełnem smutnej powagi podzwonem.

Za ostatnim karawanem idzie jeneralicja, oficerowie, prezydum miasta, członkowie misji francuskiej, angielskiej, włoskiej, amerykańskiej. Idą spolem wszyscy, choć błoto chluszcze pod nogami, choć zimno i wilgoć przejmują wstrętem!

Odezwała się teraz kapela z Poznania; postępuje za nią zwartym ordynkiem piechota wielkopolska, dudnią po bruku wozy kulomiotów, ciągnie bateria artylerji.

Przeszedł nareszcie pochód pole cmentarne i zatrzymał się nad rzędem dołów, czerniejących obok mogilek obrońców Lwowa.

Podczas modłów duchowieństwa stroiła młodzież trumny świeżą sośniną i kwieciami wiosennym. Snu-

jące się tu i owdzie szmery przygłuszył silny, wzruszeniem przepojony głos kapelana grupy wielkopolskiej:

Lwowianie! Pół roku już znosicie ciężkie jarzmo bezlitosnej wojny. Cała Polska radowała się, słysząc o waszej niezłomnej woli, że polski Lwów do Polski jedynie należeć może i należeć musi. Świat cały podziwiał wasz patriotyzm, dzięki któremu setki dzieci nawet chwytaly za broń, aby wyprzeć wroga poza mury miasta.

My, Wielkopolanie, ledwośmy sami zrzucili z siebie jarzmo niemieckiej niewoli, ledwośmy sami zorganizowali pierwsze wojsko regularne i pułk strzelców Wielkopolskich, a już pośpieszyliśmy wam z pomocą, podażyliśmy na odsiecz Lwowa, bośmy dziećmi jednej ojczyzny i jednego narodu. Wojna, to nie matka, to macocha straszna, żadna krwi i ofiar. Nowych mogił 20 poległych bohaterów z wojska naszego, nowych ofiar 20 składamy dzisiaj w obliczu waszem na ołtarzu ojczystej obrony, jako najlepszą, najczystsza krwawą ofiarę za naszą jedność i nasze braterstwo. I choć żałoba wielka i smutek w sercach naszych, żeśmy utracili tylu towarzyszy broni, tylu bohaterów, żeśmy tyle młodej krwi przelali, nie szemrzemy przeciwko Bogu, nie złorzeczymy wam, lwowianie, żeśmy w waszej obronie tyle strat ponieśli, bo wiemy, żeśmy walczyli i krew przelewali nie tylko za waszą ziemię, ale za waszą i naszą, nie tylko za waszą, ale za waszą i naszą Ojczyznę, bo wiemy, że wasz grób byłby i naszym grobem, a wasze zwycięstwo będzie i naszym zwycięstwem.

Rozdarci przemocą trzech zaborczych sąsiednich narodów na trzy dzielnice, w zaraniu zmartwychwstającej naszej Ojczyzny spotkaliśmy się tutaj pod Lwowem wojska polskie z Królestwa, z Galicji i z Poznańskiego jako synowie jednej Ojczyzny. Tu nasz chrzest krwawy, tu pod Lwowem nasze pierwsze zbratanie się w jeden silny, nierozdzielny naród polski.

Zegnam Was teraz ze łzami i dumą poległych bohaterowie. Niech krew Wasza przelana dopełni kielich goryczy i pokuty, którą tyle lat już pije biedny nasz naród męczeński; niech krew Wasza obficie przelana będzie orędowniczką naszą u Boga: Ojczyznę wolną i pokój upragniony racz nam wrócić Panie!

Wieczny odpoczynek poległym bohaterom naszym dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Pochylił się sztandar pułku nad rosnącymi w oczach mogiłami, a dźwiękom orkiestry, grającej hymn narodowy — zawtórowała trzykrotna salwa.

Rodzina Świrskich jadła dziś obiad w pępem milczeniu, gdyż wszyscy byli jeszcze pod wrażeniem pogrzebu młodzi wielkopolskiej.

Myśli obecnych skupiły się pod nastrojem chwili u Stachowego kurhanu pod Gródkiem.

Aż ojciec, chcąc otrząsnąć się z melancholji, zaczął przeglądać najświeższą gazetę.

— Ot, dobra nowina dla ciebie, Zbyszeku — oznajmił raźniej. — Pojutrze wracasz do szkoły. — Nareszcie! — ucieszył się chłopczyk.

Pan domu mówił dalej:

— I ja podejmę wkrótce przerwana wypadkami wojennymi pracę biurową.

— Może i mnie — wtrąciła pani Świrska — przyniesie czas najbliższy pewną ulgę. Twierdzą wszyscy, że jada dzień zabłyśnie w domach światło elektryczne; ustanie wówczas to męczące wyczekiwanie kolejki na naftę.

— Zadowolenie, jak widzę, na całej linii! — uważała Marta tak cierpko, że matka spytała tonem zdziwienia:

— A ty go nie podzielasz? Pomimo, że Lwów wolny?

Legionistka wybuchnęła drwiącym śmiechem.

— Zapomina matuś, że resztki ukraińskich watah ostrzeliwują jeszcze miasto od północy. A co ważniejsze — wschodnią połąć kraju jęczy dotychczas pod jarzmem tyranów.

— Cierpliwości, Marto — przekładał ojciec. — Przecież armja „Wschód” rwie się tam z nową ofensywą. Niech tylko słońce osuszy ziemię...

Dziewczę prze-rwało mu z gorzycą:

— Lecz tu, jak na złość, słota i słota!

Po chwili ciągnęła spokojniej:

— Gdyby ojczulek zetknął się w koszarach z ochotnikami miejsc uwolnionych, który garną się tłumnie do polskich szeregów... Gdyby nasłuchał się o cierpieniach tych ludzi pod inwazją ukraińską, wtenczasby dopiero odczuł i zrozumiał w całej pełni stan duszy żołnierskiej, pragnącej wypędzić tę dzicz zbójczą za linję Zbrucza!

XIII.

Słoneczny początek Maja zaczynał wreszcie spełniać marzenie Marty: Komunikaty armji „Wschód”, głosiły światu nowe triumfy polskiego oręża.

Stolica kraju wracała tymczasem po półrocznem oblężeniu do normalnego życia: kursował tramwaj, zabłysło światło elektryczne, z uszkodzonych kamienic zaczynały znikać ślady ukraińskich pocisków.

Któregoś dnia pan Świrski stanął przed rozwalonym w noc rezygnacyjną domem, podziwiając w duchu, jak szybko postępuje naprawa budynku. Wtem usłyszał za sobą znajomy głos:

— Złapałem nareszcie szanownego szwagra!

Panowie zamienili uścisk dłoni.

— Krążą wieści — powiedział znów

ojciec Janka — że grupa wielkopolska opuszcza w najbliższym czasie Lwów. Czy to prawda?

— Prawda, niestety! — potwierdził pan Świrski. — Zaskoczyło to wszystkich.

— Więc bohaterowie ci odjadą bez wyrażenia im naszej wdzięczności?

Głos pana Lewińskiego drgał przykrem zdziwieniem

— Tak źle nie będzie. Wracam właśnie z posiedzenia, na którem uchwalono, że jutro pożegna odchodzących uroczystym wieczorem patrycjat miasta, pojutrze zaś, po mszy polowej na Cytadeli, przypadnie ten obowiązek całej ludności polskiego Lwowa.

W tejże chwili nadbiegł Zbyszek, z tornistrem szkolnym na plecach.

— Ojczulku! — oznajmił z radosną dumą. — Dzieci szkolne złożą jutro Wielkopolanom hołd dziękczynny.

W kwaterze generała Konarzewskiego zjawiała się nazajutrz deputacja dzieci szkolnych.

Jedna z uczennic, wręczyszy wodzowi piękny bukiet, przemówiła głosem, drgającym rzewnością chwili:

Panie Generale!

W chwili dla naszego ukochanego miasta najcięższej, pospieszyli na jego obronę ukochani Bracia Wielkopolanie. Dzisiaj, gdy odchodzą od nas, pójdzie z nimi gorąca i szczerza modlitwa nasza o wszelkie dobro dla Poznańskiej Ziemi. Niestety, nie wszyscy wrócą do swych domów i rodzin. Pozostaną tu mogliły bohaterów, którzy wobec całego świata zaświadczyli, że szanse dla obrony tej ziemi budowali wszyscy synowie Polski.

Panie Generale! Powiedz matkom i siostram poległych Braci Wielkopolan, że groby ich nie zarosną burzanami. My, polskie dzieci tego grodu składamy w Twe ręce przyrzeczenie, że otoczmy je siostrzaną opieką. Nie zabraknie tym mogiłom kwiatów, których woń z powiewem wiatru dojdzie do niw wielkopolskich.

Cześć Wam, Bohaterowie!

(Dokończenie nastąpi.)



Ucieczka wojsk greckich w Azji mniejszej.

Sennecke.



Port w Smyrnie zdobyty przez Turków.

Sennecke.

Ze świata katolickiego.

Ojciec św. rozporządził,

ażebym w naszych smutnych czasach modlić się o powrót błądzących do Kościoła św. i dodał w litanii do Wszystkich Świętych po wołaniu: „Abyś wszystkiemu ludowi chrześcijańskiemu i t. d. to nowe wołanie: „Abyś wszystkich błądzących do jedności Kościoła przywrócić i wszystkich niewiernych do światłości ewangelii doprowadzić raczył“.

Wielka uroczystość w Loretto.

Dnia 5-go września odbyło się w kaplicy Sykstyńskiej uroczyste poświęcenie przez papieża statuy Matki Boskiej Loretańskiej, przeznaczonej dla słynnej z cudów kaplicy w Loretto. Przewiezenie statuy nastąpiło w specjalnym samochodzie papieskim, подарowanym Piusowi XI przez państwo medjołańskie. Po poświęceniu przeniesiono statwę z zakrystji Bazyliki do głównego ołtarza, gdzie wystawiono ją przez cały dzień. Dnia 7-mego wyruszył samochód ze statwą po przez większe miasta włoskie do Loretto, witany wszędzie przez procesję wiernych, oddających figurze poświęconej głęboką cześć. Po przybyciu do Loretto statua przybrana została w drogocenną, klejnotami wysadzona szatę i w procesji odprowadzona do świątyni.

Przy tej sposobności należy przypomnieć, że dawniejsza cudami wstawiona statua została zniszczona podczas powstałego w nocy pożaru. Zniszczona statua była jak powiada historia dziełem św. Łukasza i zrobiona była z drzewa cedrowego, z cedrowego drzewa zrobiona jest i statua obecna. Drzewo wzięte z ogrodu watykańskiego, ścinając olbrzymią grubą gałąź istniejącej jedynej sztuki.

Statwę wyrzeźbił artysta Celani według wzorów dawniejszej statuy.

Papież Pius XI obdarzył statwę koroną wysadzaną drogocennymi klejnotami. Tak korona wzniesiona nad głowę Madonny jak i korona z nad głowy Dzieciątka Jezus są wzorowane również na dawniejszych zniszczonych koronach. Złoto, ważące przeszło funt, pochodzi w większej części ze zniszczonych koron dawniejszych, podobnie jak dwa olbrzymie brylanty i kilka drogocennych kamieni. Pius XI dodał dwa wielkie rubiny i dwa brylanty. Średnica korony Matki Boskiej wynosi 9 centymetrów, średnica korony Dzieciątka 4 centymetry i pół. Ponad statwą wznosi się aureola o sześciu gwiazdach, wysadzonych każdą 13 brylantami. Na krzyżach koron znajduje się po 5 brylantów.

Z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Zjazd XX. Dziekanów.

W środę i czwartek dnia 20 i 21 bm. odbył się pod przewodnictwem J. Eminencji Ks. Kardynała-Prymasa zjazd księży dziekanów archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej w gmachu Seminarjum Duchownego w Poznaniu. W czwartek jako w siódmą rocznicę konsekracji biskupiej J. E. Ks. Kardynała odbyła się w katedrze o godz. 8¹/₉ uroczysta msza pontyfikalna w obecności księży dziekanów i duchowieństwa katedralnego.

Czy nie kara Boża?

Podajemy zdarzenie na wiecu w Gnieźnie w hotelu „Polonia“. Wiec urządziła Partia Odrodzenia Polski i ludzkości „Popiel“. Po przemówieniach twórców partji (pisze „Gazeta Poznańska“) zabrakł głos radny miejski i przywódca socjalistów w Gnieźnie Maciej Wierbiński, występując przeciw partji „Popiel“, krytykując chrześcijańskie partje narodowe.

I widocznie Bóg najsprawiedliwszy nie ścierpiat już dalszych zniewag wiary i narodu chrześcijańskiego, gdyż

nie ukończył mówca swych zniewag, a wołając do zebranych: „jestem z przekonania socjalistą“, padł trupem na miejscu.

Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy, nie dał dokończyć mowy bluźnierczej.

Co słyszać w polityce?

Polska się rusza. Ba! patrząc na działalność polityczną pp. Naczelnika Piłsudskiego i ministra Narutowicza, rzec można, że nasza dyplomacja jest **naelektryzowana**, co się ujemnie odbija, jak się skarżą inżynierowie, na właściwej pracy elektryfikacyjnej w kraju, na którą niema pieniędzy.

Silny prąd przyjaźni przepływa teraz między Rumunią a Polską, cel podróży Piłsudskiego już się wyjaśnił: chodziło głównie o utrzymanie bezpośredniej granicy wbrew zamysłom angielskim, a w przyszłości zapewne i rosyjskim, aby nas rozdzielić od Rumunów przez wytworzenie z Małopolski wschodniej odrębnego państewka bądź prowincji rosyjskiej. W letniej siedzibie Synaja spotkał się marszałek Piłsudski z królem Ferdynandem, obaj wygłosili **znamienne przemówienia**, w których zaznaczyli sąsiedztwo Polski i Rumunji. Król śladem to wyraził, marszałek bardzo gorąco, może nawet **przeholował**, powiedziawszy o wspólności granic „na wieczne czasy“. Polityk nie powinien używać słowa „wieczny“ w stosunku do pokoju, przypomnijmy, granicy. Dawna Polska wielokrotnie zawierała z Moskwą wieczyste traktaty pokojowe, a skończyło się na haniebnych rozbiorach. Jednak przynajmniej, ostre bezwzględnie postawienie kwestji granicy Polski z Rumunią przez Piłsudskiego **onieśmieli** Anglików i Ligę Narodów, gdyby swój przydługi nos chcieli wściбіć tam, gdzie pachnie nie tylko naftą ale i prochem. Teraz już jest wiadomo, że dwa państwa nie chcą, nie życzą sobie zmian w ustroju Małopolski wschodniej: ma należeć ona do Polski i to jest pokojowe załatwienie niezałatwionej dotąd przez antantę sprawy.

Dla udobruchania Rusinów rząd polski udziela im **samorządu wojewódzkiego**, gdzie na sejmikach wolno im będzie osobno od Polaków (również obradujących) omawiać i uchylać własne potrzeby, a przede wszystkim oświatowe. Oczywiście, takie gadanie na trzech sejmikach wojewódzkich — łwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim nie jest niebezpieczne, tem bardziej, że każda uchwała wojewoda mocen jest zawiesić, ale bądź co bądź na gruncie sejmiku Rusin zbliża się do siebie i kto wie, czy nie zaczną od manifestacji politycznych, protestów przeciw należeniu do państwa polskiego i t. p. co wywrzeć może wrażenie zagranicą. Rząd polski dla uspokojenia ludności ruskiej w projekcie samorządu wojewódzkiego podkreśla, że nie będzie przedsiębrał osadnictwa, ale reforma rolna zostanie wykonana.

Jak już pisaliśmy, właśnie tylko planowa kolonizacja, **rozgraniczająca** Polaków od Rusinów (rzecz bardzo trudna i kosztowna, ale konieczna) może nas uchronić w przyszłości od niespodzianek i nieszczęść, jesteśmy za bardzo zmieszani z Rusinami i przez to obszar ruski wydał się tak wielki.

Nasz rząd obiecuje Rusinom wszechnicę, wydziały ruskie w ministerjach wraz z urzędnikami ruskimi, rzeczy nader chwalebne, gdyby to istotnie zadowoliło Rusinów.

Stary sejm obowiązany jest samorząd dla Małopolski wschodniej przyjąć w ciągu dwu dni. Czasu na walkowanie niema, bo jeszcze p. minister skarbu chce nas **pouczyć o naprawie finansów**, a inny minister nalega na uchwalenie ustawy wodnej, jakby niedość było wody płynącej z mównic sejmowych, albo tej, która leje się z nieba... Ale tu ponoć chodzi o **kanały**, o sieć kanałów, jako najtańszej drogi w Polsce. Są jednak oprócz pożytecznych kanałów **inne politycznie nieco podejrzone**. I tak istnieje kanał **pepesowsko-niemiecko-ruski**, czyli że Niemcy i Rusini w tych

okregach, gdzie nie spodziewała się zwyciężyć lub wogóle głosować, rzuca swoje głosy na „czerwonych“, można tedy powiedzieć, że p. p. s. zamieni się niejako w p. n. r. (przedstawicielstwo niemiecko-ruskie), groźne współzawodnictwo dla firmy n. p. r. (narodowej partii robotniczej), mimo jednak podjęcia się interesów obcych socjaliści wierzą, że stracą 6 krzeseł w nowym sejmie na rzecz komunistów. Niema zmartwienia. Już to **bezpieczniej mieć** do czynienia ze szczerym czerwoniem w rodzaju Dabala, niż z podejrzaną spółką Diamand, Perl, Daszyński i tow. Przynajmniej pierwszy nie grasuje po kraju, kiedy drudzy macą i w tak dosyć zabagnionych stosunkach polskich. Ruch przedwyborczy idzie ospale, dopiero po pogrzebie sejmu czyli raczej na jego styple rozruszają się mówcy i mówczynie, chociaż już „długojęzyczne niewiasty“ lwowskie z patentem na „postęp“ (w czym? pewno w tem że nie wierzą, jeżeli mężczyznom to mają pewną rację) własną listę zgłosiły.

W stolicy pierwsi zgłosili się ludowcy, ale na zwycięstwo w Warszawie w żaden sposób liczyć nie mogą.

Na Górnym Śląsku szanse n. p. r. **zmniejszły** się wobec nieporządków, za które poczęści odpowiada p. wojewoda Rymer z obozu emperowskiego, który wziął się nie do swoich rzeczy, mówiąc delikatnie. Posłano mu na pomoc ministra pracy Darowskiego, aby go pouczył, jak ma pracować. Ale p. minister zaczął od pouczenia kolejarzy, żeby pracowali bez przerwy, na którą się **zanosi**. Wogóle ludność śląska jest mocno z administracji nowej **niezadowolona**. Rząd nasz odpowiedzialny jest za to, że nie posłał na Śląsk najlepszych głów, najwybitniejszych sił urzędniczych, ale najbardziej zasłużonych partyjników. Ale pokazało się, co kto umie dla partii, a co dla kraju. Na niemieckim, a raczej w pruskiej części G. Śląska **głosowanie**, jak przewidywano, wypadło **przeciwko** autonomii, ludność polska w obawie zemsty „orgeschu“ **brała udział** w głosowaniu **wbrew** nawoływaniu dzienników polskich, aby się powstrzymała zarówno od „za“ jak i od „przeciw“. Prusaki **triumfują** i bezczelnie odpowiadają Lidze Narodów, że oni o żadnych gwałtach jakoby przez nich popełnianych na Ślązakach **nie a nie nie wiedzą**. Liga jeszcze się tą sprawą **nie zajęła**. Ma zagadnienia o wiele ciekawsze do rozstrzygnięcia np. **rozbrojenie**, na które Francja godzi się **ostatecznie** wszelako z warunkiem zawarcia umów **poręczających** jej **posiadłości**, a że za poręczenie trzeba mieć **zawsze gotową armię**, bo na piśmie rękojmia nic nie warta, więc z tego wynika, że armii kasować **nieposob**. Druga sprawa, która **gorąco wywołała** rozprawy, dotyczyła **mniejszości narodowych**. O ile Europa przed wojną chora była na dręczenie małych przez wielkie narody, o tyle po wojnie rola dręczycieli się **zmieniła**: małe narody, a nawet ho, ja wiem, nie narody, ale takie międzynarodowe **orzace** jak Żydzi **dręczą** wielkie narody. A Anglicy im **zawzięcie pomagają**. Właśnie Anglik, przedstawiciel Afryki Południowej, złożył w Lidze Narodów wniosek, przyznający **mniejszościom** **możność skarg** na większość i **odwoływanie** się do Ligi, Liga zaś wysyłałaby rzeczoznawców i badała „bóle“ **mniejszości**. Wówczas nie potrzebna byłaby w kraju policja, rząd, sejm, wszystko co by zabolalo „mniejszość“, **zalecałaby** Liga. Nie obyło się przytem bez amputacji, czyli odcięcia np. dla ukojenia bólów **mniejszości** niemieckiej w Polsce Liga na pewno **zaleciłaby odcięcie** tej od ciała polskiego i zrost z ciałem pruskim. Nie dziwnego tedy, iż p. Askenazy (jakkolwiek sam pochodzi z „mniejszości“) musiał w **imieniu** rządu polskiego **zwalczać** dążenia angielsko-afrykańskie. Nie miał jednak tyle **do-wcipu**, aby zalecić na początek do przyjęcia angielskiej propozycji w **obrebie** posiadłości Wielkiej Brytanii. A to byłaby **ucieczka** widzieć, jak Hotentoci, Buszmeni, Kaflowie, Malajczycy, Hindowie i wiele innych półdzikich **nieprzy-zwoitych** ludów z „mniejszości“ **stały skargi** na „ojcow-skich“ Anglików. Koniec końców Liga nie uporała się ze sprawą „mniejszości“, przyczem **godne zaznaczenia**, że Polska, Persja i Portugalia **szły** **zgodnie** obok siebie, tak

jak **siedzieli** **zgodnie** przy sobie. Jedną tylko rzecz **zafa-tliwono**: przyjęto Węgry na członka Ligi mimo **sprzeciwów** czeskich. Kiedy Węgry, to **dlaczego** i nie Turków, **wszak** z jednego pnia pochodzą? Na to się jednak **nie zgodzi** Anglia. Ma ona na pieńku z Turkami i **gotuje** się do wojny ze zwycięską armią Kemal paszy za pomocą nie swoich oddziałów. Jak wiadomo Grecy zostali **doszczętnie** pobici i wypędzeni z Azji Mniejszej. Turcy mają teraz tyle siły, że mogą uderzyć na Palestynę, Mezopotamię, albo nawet na Konstantynopol. Otóż Kemal pasza **gotów** jest **zaniechać** **pozornie**, jak powiadają, **ataków** w Azji i **pogodzić** się z Anglią, byleby Konstantynopol **przeszedł** pod **władzę** sultana z wycofaniem wojsk koalicyjnych z tego miasta, a Adrianopol, zajęty przez Greków, Turkom **został** **zwrócony**, czyli iż wyznawcy półksiężyca chcą się na dobre **usadowić** w Europie. Anglia **nie przewiduje** pokojowego **zafatwienia** sprawy i **wzywa** do wojny z Turkami Włochów, Francuzów oraz kolonie swoje. Tymczasem Włosi i Francuzi **nie chcą** się **wysługiwać** interesom angielskim i tylko Nowa Zelandja **przysyła** tak duży oddział, że się **pownikiem** zmieści wygodnie na jednym okręcie. **Pochód** Turków jest o tyle **niebezpieczny**, że ich **popiera** Moskwa, i że w samej Azji Mniejszej **niłt** już **nie stawi** Turkom oporu. Anglia wysłała **wprawdzie** lotników do Mezopotamii, ale to nie **zmieni** postaci rzeczy: Turcy **zajmą** ziemię i tem się **zadowolą**, a lotnikom **sprzysięży** się **uciekać** w **przestworzach** i jak się **opuszczą** na ziemię, to Mezopotamia **będzie** **spokojnie** **stracona**.

Odezwy i zawiadomienia.

— W dniach 1. 2 i 3-go października odbędzie się w kościele OO. Franciszkańskich Triduum do św. Franciszka z Asyżu, połączone z rekolekcjami dla III. Zakonu. Codziennie dwie nauki: rano o godz. 6-tej i popoł. podczas nieszporów, które rozpoczynają się 1. paźdz. o godz. 5, 2-go i 3-go o godz. 6^{1/2}. — Dnia 4-go paźdz. przypada w tymże kościele uroczystość św. Zakonodawcy. Woliwa o godz. 8-mej. Suma z kazaniem o godz. 10-tej. Przez cały dzień wystawienie N. Sahr. i adoracja. Nieszpory z kazaniem o godz. 6-tej.

— **Miljonówka**. W dn. 16 września wylosowano nr. 1 580 126.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Strz., Poznań. Niestety taki zwyczaj brania „odstępnego“ **wkradł** się za naszych czasów. Czy rzecz jest karygodna, o tem najlepiej poinformuje Pana Policja państwowa. — P. A. Dudziak, P. Dziękujemy za słowo uznania. — P. Józefa Oflewska. Myśli i propozycje bardzo dobre, lecz list musi być inaczey ujęty. Najlepiej niech się Pani uda do Katolickiego Związku Polek i tam sprawę przedstawi z prośbą, aby Związek ją poparł. — F. Masłowski. Kiedy będziemy mogli zamieścić przesłany nam referat, tego dziś powiedzieć nie możemy. W każdym razie skorzystamy. — J. Nowakówna, Koźmin. Najpierw niech p. Dr. W. przekona się, czy szkoły poznańskie przyjmą nowe uczennice, dopiero potem możnaby poczynić dalsze kroki. — X. Prob. K. List w skróceniu zamieścimy.

KALENDARZ.

1 października. Niedziela — Jana z Dukli. — Remigju-sza. — 2 października. Poniedziałek — Aniołów Stróżów. — 3 października. Wtorek — Kandyda, męczennika. — 4 październi-ka. Środa — Franciszka Serafickiego, wyznawcy. — 5 paź-dziernika. Czwartek — Placyda, męczennika. — Apolinarego. — 6 października. Piątek — Brunona, opata. — Justyniana. — 7 października. Sobota — Najśw. Marii Panny Różańcowej.

HA-ES-ES

NAJLEPSZA PASTA DO TERPENTYNOWA OBUWIA.



WYTWORNIA: HURTOWNIA SPOŁEK SPOŻYWCÓW I.A. POZNANIU

Nadzwyczajne Walne Zebranie

Tow. Akc. „PRZĘDZA“
Węclewski & Słowiński, Stęszew,
miejscu odbyć się 28. września 1922
nie odbędzie się.
Poznań, dnia 18. 9. 1922. (P. 7)

RADA NADZORCZA:
X. Jankiewicz, prezes.

Wróciłem (221)

Dr. med. Michał Szulc-Rembowski
specjalista na choroby płuc, gardła i nosa
Poznań, Fr. Ratajczaka 1, II. p.

Walne Zebranie

Tow. Akc. „Przędza“

Węclewski, Słowiński, Stęszew,
odbyć się

w czwartek dnia 19. października r.
o godzinie 11-tej przed południem
w lokalu Tow. Akc. „Przędza“

z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej za czas od 17-go stycznia do 30-go czerwca 1921 i od 1-go lipca 1921 do 30-go czerwca 1922 r.
2. Przedłożenie bilansu za rok 1920/21 i za 1921/22.
3. Przyjęcie bilansu i podział zysków.
4. Zmiana § 5-go opiewającego, że zamiast 7-min ma być najmniej 5-ciu członków Rady Nadzorczej.
5. Podwyższenie kapitału akcyjnego do 50.000.000, — marek t. j. od 46.000.000, — marek nowej emisji.
6. Zmiana § 3-go.
7. Wybór członków Rady Nadzorczej w miejsce następujących. (P. 6)

W zebraniu mogą uczestniczyć i głosować ci akcjonariusze, którzy przedłożą dowód posiadania akcji w Banku Przemysłowców w Poznaniu lub w Banku Ludowym w Stęszewie, najpóźniej do 15-go października r. b.

Stęszew, dnia 20. września 1922.

Rada Nadzorcza.
X. Jankiewicz, prezes.

Dr. med. Dziulikowska

Choroby wewnętrzne
kobiety i dziecięce,
Poznań, ulica Pocztowa 33, II.
— przyjmuje od 2—5. —

127

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Poznaniu

7. września 1921, za sprzedaż masła go cenach przekraczających cenę maksymalną narzuconą przez Województwo na grzywnę 30.000 marek (dziesięć tysięcy marek), którą w razie niezapłacenia zastąpi kara więzienia, licząc za każde 100 marek 1 dzień. (218)

Piecownik

K. Maliński, Krzyżowa 5,

wykonuje wszelkie prace piekarskie szybko i tanio. — Zamówienia na prowincję także się przyjmują. (219)

Bilans z dnia 31-go grudnia 1921.

Aktywa.		Pasywa.	
	Fundusz rezerwowy	18 649	90
	Rezerwa specjalna	11 101	70
	Udziały	85 497	30
	Dywidenda	2 304	—
	Depozyty	6 157 356	09
	Do dyspozycji Walnego Zebrania	60 203	43
	Nieodebrany % od Pożyczki Państw.	3 960	—
5 939 175	57 Banki		
120 000	— Akcje		
169 200	— Weksle		
161 100	— Efekta		
18 686	91 Gotówka		
6 348 167	48	6 348 167	49

Na rok 1921 przeszło członków 311, w r. 1921 przybyło 7, ubyło 17 członków. Na rok 1922 przechodzi 291 członków. (215)

BANK LUDOWY

Spółdzielnia z odpowiedzialnością nieograniczoną
w Dubinie.

X. J. Wiśniewski. St. Wybieralski. W. Pawlicki.

Bilans z dnia 1-go lipca 1922 r.

Aktywa	Konto	Pasywa
10 361	1. Gotówka	
10 258 434	2. Towary	
39 313 586	3. Rolnicy C. C.	27 954 500
5 027 764	4. Kupcy C. C.	4 996 614
939 900	5. Weksle	
642 753	6. Banki	9 780 771
219 261	7. Akcje i udziały w bankach	
—	8. Utenżyja	
—	9. Nieruchomości	
—	10. Uprząż	
—	11. Werk	
—	12. Automobil	
—	13. Udziały	2 619 779
—	14. Fundusz rezerwowy	2 227 123
—	15. Rezerwa specjalna	450 193
—	16. Fundusz dekadere	69 201
—	17. Dywidenda towarowa	3 182 371
—	18. Zysk do dyspozycji Walnego Zebrania	5 131 605
58 412 066	77	58 412 066

Rachunek zysków i strat.

Straty	Konto	Zyski
7 170 471	28 1. Wydatki handlowe	
—	2. Procenty	902 139
—	3. Zysk na towarach	10 660 298,78
2 001 619	83 4. 10% do Funduszu rezerwowego	20 918 733
159 999	— 5. Odpis na Nieruchomości	
355 367	50 6. „ „ Utenżyjach	
228 353	50 7. „ „ Uprząży	
555 526	— 8. „ „ Wozach	
2 973 659	— 9. „ „ Automobilu	
3 182 271	— 10. Dywidenda towarowa	
10 689 267	00	21 820 872

Zestawienie:

Zyski mk. 21 820 872,61
Straty 10 689 267,06

Do dyspozycji Waln. Zebrania mk. 5 131 605,55

Czempin, dnia 1. lipca 1922.

(156)

Rolnik Towarzystwo zakupu i sprzedaży

Spółka zapisana z ograniczoną odpowiedzialnością.
J. Brzeski. Stanisławska.

Dom z piekarnią

i całym całym urządzeniem, 2 składami i 6 pokoj. mieszkanym w małym miasteczku korzystnie do sprzedania. Nasiadek, Bydgoszcz, Jagiellońska 15. (200)

Znajdą trwałe posady gospodyni, pokojow. i boni.

H. Chetnicka (51)
al. 27. Grudnia 4. II. tel. 5272.

H. WIELKOPOLSKI. TAJEMNICA POWODZENIA W ŻYCIU

Książkę powyższą wysyła za poprzedniemu nadaniem 500 mkp. lub za zaliczką 640 mkp.
„Nowilas“
Poznań
Fr. Ratajczaka 39.

Nowość!

Dla inteligencji na ładnym papierze płasko kolorowa książeczka do nab. żeństwa
„Wolna Chwilka
Przy Jezusie“
do nabycia we wszystkich księgarniach. (P. 3)

PIERZE

i kwap kupuje 431

„PUCH“

Jan. Walczak & Zerkowski,
Poznań, Wroniecka 24.

Kupuj każdą noś (133)

WOSKU

PSZCZELNEGO
i piac najwyższe ceny.

Najstarsza Wielkopolska Fabryka świec woskowych
H. Sobolewski, Poznań
ul. W. elka 24. Tel. 2351.

Prostotrymacze

Amantodzieży przeciw gubieniu. — Opaski brązowe dla oberwanych kobiet. Pończoby gumowe na żyłki. Bandaże rapturowe (Kastan-Hadwoboch). Cenniki darmo. (207)
F. Polaczok, Samsberg

Salon

elegancki, i odpowiedni dla przyjęcia, korzystanie na sprzedaż. — Grobla nr. 30, 1-sze piętro na lewo. (258)

Mam na sprzedaż: (259)

dom z stodołą

i do tego około dwie morgi ogrodu. Cena podług umowy.
Karsztanowo p. Krasno
powiat Leszno.

Gospodarstwo

30 morgów ziemi żytniej i pszennej, w tem parę morgów łąki z pokładem torfu. Budynek wszystkie maszynowe. Cena podług umowy. (252)

Michał Grzybek
Zgierzynka pod Lwów
kiem. pow. nowotomysk

Z dniem 1. sierpnia r. b. otworzyłem
w Poznaniu, przy ul. Cieszkowskiego 7

prywatną klinikę dla kobiet.

Dr. med. Suwalski
specjalista w chorobach kobiecych
i położnictwie. (174)

Godz. przyj. 11-12, 3-5. — Telef. 35 68.

Zegarki

chronometry, repetyery i antyczne oraz wszelkie najwięcej skomplikowane zegary przyjmują do naprawy i wykonują dokładnie po przystępnych cenach. (227)

Witold Stajewski

Pierwszorządny warsztat zegarmistrzowski.
Poznań, Stary Rynek 65. — Telefon 2116.

Stachowiaka Szkoła przygotowująca do gimnazjum w Poznaniu (262)

przyjmuje wpisy uczniów począwszy od 6 lat.
Dyrekcja, ulica Wrocławska 26/27.

Zadajcie bezpłatnie!

Przysłać nam kartę pocztową ze swym adresem, a w zamian otrzymacie zupełnie bezpłatnie ilustrowany katalog wszelkiego rodzaju wykwalifikowanych wyrobów, sukienek i manufaktur niezbędnych w każdym domu. W ten sposób zapoznać się szczegółowo z najlepszymi wyrobami pierwszorządnych fabryk i tow. akcyjnych i przekonać się jaka olbrzymia różnica jest między naszymi cenami fabrycznymi a cenami w Waszej miejscowości. — Adresujecie:
Firma handlowa „PRODUKCJA“
Białystok, skrzynka poczt. L. 32.

Poszukuje się zaraz zaufanej (261)
piastunki (niani)
do piastowania dziecka, najchętniej starszą osobą. — Upr. się o dołącz. świad. — Również potrzeb. jest zaraz
wiejska dziewczyna
do wszelkich prac domowych. — Zgłoszenia do
St. Pankauowej — Zbożowiec w Żulinie.

UCZNIA
do handlu żelaza, syna uczciwych rodziców,
przyjmie zaraz (263)
C. SKUTECKI, handel żelaza
Lwówek (Wielkopolska).



Ależ panowie kupcy

nie zwracacie mi głowy, jakimś proszkiem, bo ja prócz
„Saponu“ nic innego do prania mojej bielizny nie użyję. „Sapon“
z marką koszuła używam od 15-letniego lat i wiem, że nic lepszego po
wojnie nie wymyślono, to też z spokojem sumieniem mogę
i innym gospodyniom ten świetny środek polecić. Wyrabia go (183)
Chem. fabryka „ERGASTA“ C. Nagórski w Starogardzie (Pomorze)

Przewodnik Katolicki

był i jest najpożytniejszym piśmem

w Polsce

każde zatem umieścił w nim ogłosze-
nie odnosi bezsprzecznie największy

skutek

Najtańsze źródło zakupu ubrań i obuwia

Ubrania męskie i chłopięce
Obuwie damskie, męskie i dziecięce
hurt i detale w wielkim wyborze poleca
Polska Hurtownia Ubrań i Obuwia
Poznań, św. Marcin 62. (219)
Na sezon jesienno i zimowy poleca
kurtki na wiatr (judy), ubrania i palta.

Kamienica piętrowa w Grabowie

z dużym owocowym ogrodem wraz z trzema morgami
ziemi bardzo korzystnie do nabycia zaraz. (265)
Łaciński, Poznań, ulica Nadbrzeżna 4.

Zegary, zegarki, biżuterja

ORAZ
obrączki ślubne
(238)
po cenach przystępnych

Pierwszorządna pracownia zegarmistrzowska.
**Zakup brylantów,
złota i srebra.**
Witold Stajewski,
Poznań, Stary Rynek 65.

Poszukuję deterżawy gościńca

wo wsi kościelnej, gdzieby
można naprowadzić pie-
karnię lub gościniec domi-
nialny. Zgł. upr. **Olszański,**
Rynek Łazarzski 5. (262)

Pierwsza pokojówka

potrzebna od 1. października
1922 do dwu koło
Gołębina, wymaga się tak-
że usług, ładna praco-
wnia i skromne życie. Ty-
ko rezydentki z dobrą
świadomością, niech się zgło-
szą do **administ. Przew.**
Katol. pod nr. 251.

Młoda inteligentna panienka

z 4 kl. wykształceniem po-
szukuje jakiegokolwiek
odpowiedniego zajęcia na
wyl. Łask. zgłoszenia do
administ. Przewod. **Kato-**
lickiego pod nr. 246.

Poszukuję od 1-go paź- dziernia kucharzynie

Baranowa Bickorowa
Ujazd, poczta Gredziak.

Ogrodowniczka

(uczni) polszczy. **Dom.**
Uszarowa p. Kobylnica.
(261) **Kuczyński.**

Uczniwa służąca

do wszelkiej pracy domo-
wej potrzebna od 1. X. r. b.
Zgłoszenia: **Kyngorow, ul.**
Gdańska 44, parter. (264)
F. Niezgódzka.

Płaszczyk

astrachanowy
dla 10-let. dziewczęcia
na sprzedaż
Ul. Ogrodowa 20, III. lewo
od godz. 12-4.

4 miliony

mk. poszukuje pożytki
na dobre prosperujące
przedsiębiorstwo. Obywa-
teli polski przemysł nasz
potrzebuje gotówki, a ty
go trzymasz w domu bez-
czynnie. Przez to szko-
dzą całemu ogółowi pol-
skiemu. Przyjdź z pomocą,
przyjmij już pożyczki po-
cząwszy od sto tysięcy i wy-
żej aż do osiągnięcia 4 mil-
ionów, płacąc wysoki pro-
cent i dobre zabezpiecze-
nie. O spieszne zgłoszenia
uprasza się do **administ.**
Przew. Katol. pod „Wzro-
jemna Pomoc“. (244)

Wetnę

surową kupuje
i wymienia na prze-
robioną wełnę lub in-
ny towar przędzalni.
Miejsce przygł. (P. 2)
Olszański
św. Marcin 561 p. Tel. 2031
Wytwórnia nici.

Gospodars two

64-morgowe wo wsi ko-
ścielnej z żywym i mar-
wym, inwentarzem zaraz
do sprzedania. Cena po-
dług umowy. Zgł. przylm.
Michał Macioszczyk,
Środa, ul. Wąłowa 13. (251)

Organista

żon., biegły w swym za-
wodzie, z silnym głosem,
rzemieślnik, poszukuje
pensji od 1. 10. b.r. lub
później w większej pa-
ratji. — Łask. oferty do
admin. Przewodnika Ka-
tolickiego pod nr. 241.

Poszukuję się zaraz do dwóch chłopczyków 6 i 8 lat na wieś

starszą osobę

dobrze mówiącą. Język fran-
cuski b. pożądanym. Zgło-
szenia odpisami swiadectw
nadesłać do **Adm. Przew.**
Katol. pod nr. 255.

Wiejską

dziewczynę

najchętniej 13-letnią przy-
jmie do pracy domowej.
Krajnowa
ulica Śniadeckich 18.

UCZNI

do malarstwa firmo-
wego przyjmie. (189)
H. Rumański
Poznań, ul. Wrocławska 10.

2 uczni

do mego sklepu kolonij-
nego i żelaza przyjmie zaraz
przy wolnym stole i łóżku.
R. Sucharski
(P. 4) Janówiec.